

Jerzy Madejski

"Konstanty Troczyński - człowiek i doktryna : zbiór rozpraw", Stanisław Dąbrowski,
Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź
1988 [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 80/4, 347-353

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

tywny prezentować opisywaną formację kulturową muszą uwzględniać problematykę „niskich” obiegu literatury.

Pewne zastrzeżenia budzić może sposób, w jaki niekiedy posługuje się autor terminologią wypracowaną przez semiologię lub semiologicznie zorientowaną socjologię kultury. Chodzi tu o takie kategorie, jak „rama modalna”, „modelowanie” (zob. znaczenia, jakie pojęcie to przybiera na s. 162, 165, 199, 215), czy też o pojęcie „przestrzeni literackiej”. Otóż wydaje się, że Stępień używa tych samych kategorii raz zgodnie ze znaczeniami przypisywanymi im w teorii opisu dzieła czy kultury, innym zaś razem posługuje się nimi w sposób metaforyczny. Przykład. Na s. 195 czytamy: „Różnorodności językowo-stylistycznej odpowiada różnorodność przestrzeni, miejsc dziania się akcji. Przestrzeń podstawowa to miasto z jego centrum — balem, również zróżnicowanym przestrzennie. To przestrzeń, która w części VII, dotyczącej cyrkulacji pieniądza, obejmuje całe państwo (świat)”. Na s. 244 znajdujemy z kolei taki oto fragment: „Owczesna przestrzeń literacka poety to »Wiadomości Literackie«, »Robotnik«, »Szpilki«, »Cyrulik Warszawski« (kabaret) i wreszcie obieg poza cenzurą [...]”. W pierwszym z tych cytatów kategoria przestrzeni literackiej funkcjonuje jako ważne pojęcie operacyjne z zakresu budowy tekstu *Balu w Operze*, w drugim zaś użyte jest jako metafora. Autor chętnie posługuje się niezbyt precyzyjnymi, choć zapewne poręcznymi sformułowaniami w rodzaju: „manipulacje semantyczno-polityczne”, lub określeniami, które bliższe są poetyce eseju niż naukowego dyskursu, np.: „W efekcie fonetyka (śpiewanie refrenu jako zbitki słów) stawała się polityką” (s. 23). Takie drobne w sumie niedoskonałości nie mogą jednakże umniejszyć wartości książki Tomasza Stępnia, tym bardziej że umkną one prawdopodobnie uwadze czytelnika, który nie ma ambicji zostać literaturoznawczym purystą.

Zbigniew Kloch

Stanisław Dąbrowski, KONSTANTY TROCZYŃSKI — CZŁOWIEK I DOKTRYNA. ZBIÓR ROZPRAW. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1988. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, ss. 244 + errata na luźnej kartce. „Rozprawy Literackie”. [Tom] 55. Komitet redakcyjny: Michał Głowiński (przewodniczący), Marek Gumkowski (sekretarz), Janina Abramowska, Alina Kowalczykowa, Przemysława Matuszewska, Aleksandra Okopień-Sławińska, Edward Pieścikowski, Roman Taborski. Polska Akademia Nauk. Komitet Nauk o Literaturze Polskiej.

Nie sposób omówić najnowszej książki Stanisława Dąbrowskiego bez szkicowego choćby uwzględnienia jego dotychczasowego dorobku; pozwoli to zarysować model wiedzy humanistycznej akceptowany przez autora *Kontrtekstów teoretycznoliterackich*. Na model ten składają się wizja literatury, literaturoznawstwa oraz reguły metodologiczne i aksjologia.

Najważniejszą cechą twórczości Dąbrowskiego jest dialogiczność. Teksty jego rodzą się w zderzeniu z innymi tekstami, w polemice, w ataku. Własne przekonania ujawnia Dąbrowski każdorazowo w kontekście myśli cudzej, opozycji do innego artykułu czy książki. Odrzuca on ten typ postępowania, który zaleca odcięcie się od myśli poprzedników i budowanie od podstaw własnego systemu. Formą myślenia i aktywności Dąbrowskiego jest recenzja, przypis, glosa.

Wybór takiego wzorca poznania wynika z akceptacji określonej koncepcji nauki, którą charakteryzuje — tak w aspekcie przedmiotowym, jak i podmiotowym — dialogiczność. W książce *Literatura i literackość*, noszącej podtytuł *Zagadnienia*,

spory i wnioski, autor umieszcza swoje *credo*: „Wypowiedź apodyktycznie bezdyskusyjna oraz wypowiedź, która została pominięta przez dyskusję naukową — jednakże nie mają szans do odegrania właściwej roli w kształtowaniu się samowiedzy danej dyscypliny naukowej”¹. Dialog jest więc warunkiem „zdrowia” danej dyscypliny. Ale cytaty powyższy ujawnia także kolejną zasadę stosowaną przez Dąbrowskiego: konieczność uwzględniania w aktywności naukowej wymiaru aksjologicznego. Dąbrowski bowiem traktuje integralnie dwie role badacza: poznawczą i kontrolną. Dialog służy rozwojowi danej nauki, ale też zabezpiecza ją przed wtargnięciem do niej dyletantów, pozwala oczyszczać i korygować ustaloną hierarchię.

Dialogiczność w ujęciu Dąbrowskiego nie ogranicza się do akceptacji tych ogólnych wskazań. Realizowana jest także jako technika analityczna, polegająca na odrzuceniu poznania systemowego, strukturalizującego badany przedmiot, ponieważ poznanie takie unieważnia albo lekceważy obrzeża, peryferia problemu. Dialogiczna metoda Dąbrowskiego pozwala natomiast ukazać badany przedmiot w siatce zależności, na kilku stopniach i w kilku przekrojach.

Inną ważną zasadą przyjętą przez autora *Kontrtekstów* jest przeświadczenie o odrębności wiedzy humanistycznej, w tym również badań literackich, od innych nauk. Z pasją występuje Dąbrowski przeciw „dyktaturze scjentyzmu w humanistyce”², odrzucając złudzenia tych badaczy, którzy akceptują pozytywistyczny paradygmat naukowy. Z dystansu traktuje więc pedantyczne nagromadzenie faktów, „stary filologiczny uniwersalizm” Gustave’a Lansona³, z niechęcią mówi o Artura Onckena Lovejoya projekcie historii idei, który „robi wrażenie idiograficznego megaergocentryzmu”⁴. Przy czym za newralgiczny punkt metody angielskiego historyka zostaje uznany postulat badań zespołowych w humanistyce.

Krytyka scjentyzmu i pozytywistycznych tendencji w literaturoznawstwie nie oznacza jednak, że Dąbrowski — w zależności od dyscypliny — dopuszcza stosowanie różnych wzorców racjonalności. Wszystkie szkice zawarte w *Kontrtekstach* pisane są — według deklaracji autora — z logicznego punktu widzenia. Dąbrowski żąda od literaturoznawców poprawności i jasności myślenia, powtarzając za Kazimierzem Twardowskim formułę: „Kto nie umie jasno wyrazić swych myśli, nie umie też i myśleć”⁵.

Po tych ogólnych rozpoznaniach przejdźmy do omówienia najnowszej książki autora *Literatury i literackości*.

Jak się wydaje, są cztery powody, dla których opublikował Dąbrowski książkę o Troczyńskim. Po pierwsze, autor zafascynowany jest osobowością tego wybitnego teoretyka. Daje temu szczególnie wyraz w rozdziale 1, którego podtytuł brzmi: *Człowiek — postawa — los*, zawierającym biogram autora *Elementów form literackich* i rekonstrukcję recepcji jego doktryny. Dowiadujemy się, że Troczyński „za naczelną zasadę uważał otwartość i bezkompromisowość” (s. 38), że łączył „męską wolę panowania nad trudnościami” z twórczym niepokojem (s. 54), że posiadał pasję twórczą. Dąbrowski uważa, iż autor *Dynamiki poezji* to „najznamienitsza indywidualność Poznania lat trzydziestych [...]” (s. 38). Zwięzły opis krótkiego życia młodego teoretyka kończy Dąbrowski z patosem: „Przydeptano gardło tej pieśni, która jednak uszła cało” (s. 41). Według Dąbrowskiego Troczyński był „Baczyńskim polskiej teorii literatury lat trzydziestych” (s. 42).

¹ S. Dąbrowski, *Literatura i literackość*. Kraków 1977, s. 11.

² S. Dąbrowski, *Dyktatura scjentyzmu w humanistyce*. „Przegląd Humanistyczny” 1987, nr 5.

³ S. Dąbrowski, *Kontrteksty teoretycznoliterackie*. Wrocław 1983, s. 41.

⁴ *Ibidem*, s. 186.

⁵ *Ibidem*, s. 13.

O fascynacji osobowością Troczyńskiego świadczy nie tylko opis jego moralnych przymiotów, lecz także łączne traktowanie jego życia i twórczości. Pisze Dąbrowski: „Był od początku wolny, więc szybko poznał, że poczucie wolności jest jednocześnie poczuciem samotności (i nawet wprowadził to spostrzeżenie w swą teorię procesu twórczego)” (s. 54).

Po drugie, Dąbrowski wysoko ocenia sposób budowania doktryny przez międzywojennego teoretyka. Jest urzeczony jego sposobem prowadzenia dyskursu, „radikalnym teoryzmem”, co pozwoliło mu sformułować „propozycję literaturoznawstwa jako jednolitego systemu wiedzy, zdyscyplinowanego metodologicznie i wyłożonego z wysoką precyzją języka” (s. 64).

Po trzecie, podjęcie pracy nad twórczością Troczyńskiego jest etapem rewindykacyjnej kampanii Dąbrowskiego. Losy doktryny autora *Dynamiki poezji* są przykładem selektywnego stosunku polskich badaczy do naszej literaturoznawczej tradycji. Dąbrowski uważa, że estetyczna myśl Troczyńskiego była propozycją, którą przewyższał atrakcyjnością, wszechstronnością i spójnością tylko system Romana Ingardena. O ile jednak autor *O poznawaniu dzieła literackiego* został doceniony, jego koncepcje były dyskutowane i rozwijane, o tyle dorobek Troczyńskiego funkcjonował w ukryciu. Rozdział o recepcji myśli międzywojennego teoretyka ukazuje, iż przez całe lata „Troczyński był przedmiotem lekceważącej nieuwagi” (s. 83). Dąbrowski dwójako wyjaśnia niewłączenie tej myśli w obieg naukowy. Mówi, że to lenistwo intelektualne środowiska polonistycznego jest przyczyną „uśpienia koncepcji Troczyńskiego”. Odpowiedzialni są za to Manfred Kridl, Tadeusz Sinko, a przede wszystkim Julian Krzyżanowski. Również badacze powojenni nie są bez winy — stwierdza Dąbrowski. Ta partia książki pisana jest z wielką pasją.

Wszelako oskarżycielskiemu tonowi wyjaśniania niechętniej recepcji myśli Troczyńskiego towarzyszy ton rozumiejący. Dąbrowski próbuje ukazać obiektywne mechanizmy, które uniemożliwiły cyrkulację pomysłów Troczyńskiego. Nade wszystko środowisko polonistyczne nie było przygotowane do przyjęcia tak radykalnej zmiany sposobu rozprawiania o literaturze. Po wojnie „w odegraniu przez myśl Troczyńskiego znaczniejszej roli” przeszkodził Ingarden, a także „długotrwała supremacja lingwistycznego wzorca uprawiania literaturoznawstwa” (s. 87).

Dąbrowski pisze także wielokrotnie o hermetyczności języka teoretycznego Troczyńskiego, o jego skłonności do abstrakcji i rzadkim odwoływaniu się do przykładów.

Dodać tu można jeszcze jedną przyczynę owej obcości i niepopularności Troczyńskiego, ujawnioną w innym miejscu: „Troczyński zaczął mówić »językiem« teoretycznoliterackim, którego nie zdołał (nie zdążył?) utrwalić ani długotrwałością własnej twórczości, ani przez oddziaływanie dydaktyczne”⁶.

Po czwarte — nowa książka jest potrzebna dlatego, że żadna z dotychczasowych prac nie ukazała satysfakcjonująco dorobku Troczyńskiego. Po pierwszym etapie rozpoznania, zawartych w pracach Stanisława Cieniawy, Dobrochny Ratajczak, Krzysztofa Krasuskiego⁷, przyszedł czas na analityczny rozbiór systemu estetycznego przedwojennego teoretyka. Analityczny tok wykładu doktryny Troczyńskiego nie wynika wszakże tylko z etapu badań, ale również — o czym wcześniej

⁶ S. Dąbrowski, *Krzysztofa Krasuskiego „fotel do bujania”*. „Pamiętnik Literacki” 1984, z. 2, s. 417.

⁷ S. Cieniawa, *Sztuka i krytyka literacka. Studium poglądów estetycznych Konstantego Troczyńskiego*, Rzeszów 1977. — D. Ratajczak, *Fotel recenzenta. Witold Noskowski, Jerzy Koller, Konstanty Troczyński*. Poznań 1981. — K. Krasuski, *Normy i formy. Konstanty Troczyński — teoretyk i krytyk literatury*. Wrocław 1982.

pisałem — z preferencji metodologicznych Dąbrowskiego. Z niechęcią odnosi się on do tych monografistów, którzy poświęcają szczegól na rzecz efektownego systemu. Negatywnymi przykładami roboty naukowej są dla niego książki Wojciecha Głowali o Karolu Irzykowskim⁸ i właśnie Cieniawy. Systemowemu ujęciu badanego obiektu przeciwstawia Dąbrowski ujęcie analityczne, pozwalające na „stopniowe przyswojenie” danego obszaru wiedzy i liczące się ze szczegółem. W przypadku doktryny Troczyńskiego ogląd taki wskazany jest jeszcze z tego względu, że „funkcja detalu teoretycznego” bywa w niej bardzo ważna.

Zwolennikom badań systemowych Dąbrowski ma do zarzucenia i to, iż pochłonięci budowaniem relacji wewnętrznych zaniedbują kontekst zewnętrzny doktryny. Autor najnowszej książki o Troczyńskim chce skrupulatnie oddać sprawiedliwość poprzednikom, czego świadectwem jest pokaźna bibliografia, a także obszerne przypisy, dopiski i uwagi polemiczne, które — w postaci zdań wtrąconych — wypełniają również tekst główny.

Postulatowi ukazania myśli Troczyńskiego w „»porównawczym« otoczeniu (tłe) różnych idei tamtego czasu” (s. 15) nie towarzyszy złudzenie, że możliwa jest obiektywna rekonstrukcja macierzystego kontekstu doktryny. Dąbrowski zdaje sobie sprawę z tego, iż „trzeba odróżnić punkt widzenia badacza po dziesiątkach lat zajmującego się myślą literaturoznawczą Troczyńskiego i punkt widzenia samego Troczyńskiego” (s. 11), jednak badacz powinien zdążyć do tego „punktu zerowego”. Jak to możliwe?

Dąbrowski powołując się na Kuhna, Elzenberga, Znanieckiego, Kmitę, Ajdukiewiczą, Herdera mówi o konieczności wniknięcia w kategorię i język analizowanego systemu. Więcej, zrozumieniu winno towarzyszyć przeżycie cudzej myśli: „Właśnie Troczyński od tego, kto chce go zrozumieć, wymaga swego rodzaju »zmiany«, »wyjścia« poza stosowane standardowo normy myślenia o literaturze i o dziele literackim. Chodzi nie o »oswojenie« doktryny, lecz o oswojenie się z doktryną, z rodzajem budujących ją doznań” (s. 12). W dalszym ciągu wywodu Dąbrowski wspomina o zmianie języka teorii literatury jako warunku zrozumienia myśli Troczyńskiego.

Dokonana tu rekonstrukcja reguł interpretacyjnych zawartych w książce o Troczyńskim pozwala przypuszczać, że są one częściowo rozbieżne z tymi, które badacz postulował wcześniej (w *Kontrtekstach*), zbliżają się natomiast do tych, które Dąbrowski sformułował w zbiorze swoich szkiców krytycznoliterackich zatytułowanym *Wiersz, rozbiór, rozumienie*. Książka pod tym hermeneutycznym tytułem poprzedzona jest mottem z Mahatmy Gandhiego: „*All true art must help the soul to realize its inner Self*”. We wstępie do niej czytamy: „Mój zbiór chce być krytycznoliteracką ostentacją idiografizmu, ostentacją radosnego i trudnego jednocześnie »sam na sam” z wierszem«, ostentacją ważności pojedynczego utworu [...]”⁹. Również i tu rozumieniu towarzyszy przeżycie, „poznanie sprzymierza się z samopoznaniem”¹⁰. Próba „wejścia” w cudzy system, chęć zmiany swego postępowania w zetknięciu z czyjąś myślą są zgodą na hermeneutyczne poznanie, odróżniające rozumienie od wyjaśnienia.

Można w tym miejscu zapytać, jak uzgodnić kryteria, które stosuje Dąbrowski przy interpretacji literatury, z tymi, które służą do rozbioru doktryn literaturoznawczych: czy zbieżność jest tu przypadkowa, czy systemowa, czy tropiciel „utopii idiograficznej” i wyznawca „radosnego idiografizmu” to ten sam podmiot.

Czytelnik ostatniej książki Dąbrowskiego może też mieć wątpliwości, czy uda

⁸ W. Głowala, *Sentymentalizm i pedanteria. O systemie estetycznym Karola Irzykowskiego*. Wrocław 1972.

⁹ S. Dąbrowski, *Wiersz, rozbiór, rozumienie*. Gdańsk 1983, s. 8.

¹⁰ *Ibidem*, s. 10.

się autorowi osiągnąć następujące cele: ukazać doktrynę jako nowatorskie przedsięwzięcie, zrekonstruować system poprzez przyjęcie jego języka, oświetlić tło doktryny i wykorzystać ją jako środek do „kampanii rewindykacyjnej”.

Jeślibyśmy odpowiedzieli na owe pytania twierdząco, to moglibyśmy uznać, że Dąbrowski odkrył drogę do poznania totalnego, że zdołał w ramach jednego dyskursu uzgodnić punkt widzenia zewnętrzny z wewnętrznym, poznanie obiektywne połączyć z przeżyciem, zachowując zarazem zdolność komunikowania swych doznań. Newralgicznym punktem całego projektu jest to, iż wszystkie cele mają być zrealizowane w jednym akcie poznawczym. Dąbrowski bowiem nie ufa poznaniu procesualnemu, w którym należałoby najpierw substancjalnie określić dany przedmiot, a następnie ukazać go w relacjach.

Moje pytania i wątpliwości wynikają z wypełniania zadań wirtualnego odbiorcy tekstów Dąbrowskiego, nie podważają natomiast analitycznej partii książki, którą chcę w kilku punktach przedstawić. Ze względu bowiem na dialogiczność narracji nie sposób jej streścić; można ją tylko przybliżyć poprzez ukazanie jakichś przekrojów czy też poprzez wybranie — spośród wielu — tych polemik i dyskusji, które najlepiej oświetlają zamysły autora.

W rozdziale 2 książki Dąbrowskiego przedstawiona jest teoria czynności artystycznej Troczyńskiego. Dwojakie są racje, dla których kategoria ta poddana jest wnikliwemu rozbirowi. Po pierwsze, teoria czynności artystycznej nie podlegała ewolucji, co częste było w przypadku innych składników systemu. Po drugie, „w języku teorii i czynności konstruuje Troczyński teorię literackości, genealogię (morfologię), teorię procesu literackiego (dynamikę), teorię badań literackich i krytyki literackiej” (s. 105).

Według innej formuły Dąbrowskiego teoria czynności artystycznej „przecina [...] wszystkie kwestie literaturoznawcze (jako ich oś)” (s. 111). Umożliwia ona połączenie refleksji nad procesem twórczym z badaniami nad morfologią dzieła literackiego; w szczególności pozwala na wnioskowanie ze struktury dzieła o prawidłowościach aktu twórczego. Ten zakres poszukiwań czyni Troczyńskiego prekursorem dzisiejszej refleksji literaturoznawczej. Po nim to samo powiedzieli (nie powołując się nań) Sławiński, Głowiński i Ziomek (s. 130—131).

Rozdział 2 zamykają graficzne schematy dzieła literackiego i czynności artystycznej w systemie badawczym Troczyńskiego.

W kolejnych rozdziałach rekonstruuje Dąbrowski pojęcie i zakres fabuły w teorii powieści Troczyńskiego i sytuuje tę problematykę w kontekście innych kategorii poetyki, takich jak kompozycja i gatunek. Teoria fabuły autora *Elementów form literackich* ukazana jest zarówno w relacji do ówczesnej epiki (*Próchno, Pałuba*), jak i do dawnych i współczesnych badań nad problemem fabuły.

Dąbrowski uważa, iż najważniejszą cechą stworzonej przez Troczyńskiego teorii fabuły jest zastosowanie w niej jakości awangardowych z uwzględnieniem procesów rozwojowych gatunku. Wyważone stanowisko badacza widoczne jest także w tym, że traktuje on fabularność na tyle szeroko, iż jest w niej miejsce na opis elementów świata przedstawionego utworu. Akceptując ten punkt widzenia Dąbrowski polemizuje z ujęciem lingwistycznym w teorii powieści, widząc jego głównego przedstawiciela w Januszu Sławińskim, który „redukuje problematykę teoretyczną powieści do (szeroko rozumianego) poziomu stylistycznego” (s. 148). Dąbrowski uważa, że językowość fabuły jest wtórna, ponieważ „Fabulator, jak każdy człowiek, myśli nie za pomocą słów, lecz za pomocą jednostek treści zdaniowych, zaś wyższe układy znaczeniowe nie dają się już nawet wyróżnić za pomocą zdań czy też zespołów zdań. Dynamikę struktury głębokiej utworu badać można jedynie na poziomie świata przedstawionego utworu” (s. 150). Prymarny dla świata powieściowego jest gatunek, ponieważ określa i fabułę, i kompozycję utworu. Analiza tych

podstawowych elementów pozwala ujawnić potencjalne sensy dzieła literackiego. W takim projekcie widzi Dąbrowski jedność chwytu hermeneutycznego w systemie Troczyńskiego.

W rozdziale 4 swojej książki Dąbrowski wskazuje rozchwianie terminologiczne wokół pojęcia fabuły, co sprawia, że trudno ustalić różnicę między fabułą a akcją czy schematem fabularnym a „siuzetem”. Jedną z przyczyn takiego chaosu jest „maniera” nieprzekładania terminów w tłumaczeniach tekstów teoretycznoliterackich, inna wiąże się z nieznaną tradycją dyscypliny wśród badaczy. Tak np. Dąbrowski uznaje za bezzasadny podział — dokonany przez Kazimierza Bartoszyńskiego — na figurę fabularną i schemat fabularny, gdyż pierwsza to motyw akcji, drugi to wątek akcji (s. 157). Cały ten passus kończy się ludycznie: „Dziadek Dibelius śmieje się rozbawiony, bo widzi przecież, że rozdąsane nań jego wnuki siedzą sobie nadal wygodnie na jego kolanach”. I dalej, już dydaktycznie: „Nieraz — spojrzeć wstecz to doprawdy: odzyskać wątek” (s. 175).

Na marginesie rozważań Dąbrowskiego o fabule trzeba zwrócić uwagę na trzy przynajmniej sprawy. Po pierwsze, w kontekście jego uwag o nowatorstwie doktryny Troczyńskiego zastanawiać się można, czy uzasadnione jest eksponowanie w książce teorii fabuły. Dąbrowski argumentuje, że teoria ta była oryginalna w okresie międzywojennym i swą atrakcyjność potwierdza także w świetle dzisiejszych prac na ten temat. Zauważmy, że w koncepcjach Troczyńskiego brak refleksji nad narracją. A przecież ten właśnie element epiki zajmował najbardziej badaczy od początku naszego wieku, szczególnie w anglo- i niemieckojęzycznym obszarze językowym. Nieuwzględnienie zatem tego zagadnienia jest ułomnością, którą Dąbrowski chce ukazać jako wartość. A trudno przecież sobie wyobrazić dzisiejszą interpretację książek będących przedmiotem zainteresowania Troczyńskiego (*Patuby*, *Próchna*) bez uwzględnienia badań narratologicznych. Wydaje się więc, iż akcentując wysoką rangę dorobku Troczyńskiego — można ukazać inne, bardziej dziś inspirujące elementy tej doktryny. Czekają na opracowanie np. jego koncepcja aktu twórczego w kontekście dzisiejszych badań nad intencjonalnością dzieła literackiego (E. D. Hirsch, P. D. Juhl).

Po drugie, w książce Dąbrowskiego brak, wśród licznych odniesień do prac badaczy współczesnych, nawiązań do najważniejszych w ostatnich latach pozycji. Myślę tu przede wszystkim o artykule Jerzego Ziomek pt. *Powinowactwa przez fabułę*, podejmującym problem statusu elementów pozajęzykowych w fabule (trzy poziomy istnienia fabuły)¹¹. Pomija Dąbrowski ważną książkę Włodzimierza Boleckiego, która rozwija pomysły Sławińskiego odnośnie do lingwistycznego charakteru słowa powieściowego. Na wybranych przykładach Bolecki rekonstruuje poetycki model prozy, wspominając m.in. o „zdarzeniowej” i „sensotwórczej” roli narracji, a także o akcjach wokół słów¹².

Nie ma także w pracy Dąbrowskiego odniesień do nowszych prac Markiewicza, Bartoszyńskiego, Handkego, Sławińskiego¹³. Uwzględnienie tylko niektórych z przy-

¹¹ J. Ziomek, *Powinowactwa przez fabułę*. W: *Powinowactwa literatury*. Warszawa 1980.

¹² W. Bolecki, *Poetycki model prozy w dwudziestoleciu międzywojennym*. Wrocław 1982, s. 106.

¹³ H. Markiewicz, *Zawartość narracyjna i schemat fabularny*. W: *Wymiary dzieła literackiego*. Kraków 1984. — K. Bartoszyński, *Opowiadanie o deixis i presupozycje*. W: *Teoria i interpretacja*. Warszawa 1985. — R. Handke, *Utwór fabularny w perspektywie odbiorcy*. Wrocław 1982. — J. Sławiński, *O opisie*. W zbiorze: *Studia o narracji*. Wrocław 1982.

toczonych tu tekstów musiałoby osłabić surowy osąd polskich badań nad zagadnieniami fabuły.

Po trzecie, brakuje w analizach Dąbrowskiego porównania dwu sfer aktywności Troczyńskiego — teoretycznoliterackiej z krytycznoliteracką. Wydaje się, że wielce pożyteczne byłoby „sprawdzenie” konceptów teoretycznych na materii literackiej.

We wstępie do swojej książki czyni Dąbrowski zastrzeżenie, iż z przyczyn od siebie niezależnych publikuje tylko część materiałów o Troczyńskim. Wobec takiego wyznania trudno podnosić jakieś zarzuty co do kompozycji. Chyba jednak i przy tej samej objętości tomu jego zawartość mogłaby być bogatsza, gdyby kompozycja artykułów została przystosowana do wersji książkowej. W obecnej postaci występują niepotrzebne powtórzenia (np. każdy rozdział poprzedzony jest obszernym wstępem metodologicznym), a także zaciera się hierarchia poruszanych problemów.

Zestawienie artykułów w całość książkową bez ich aktualizacji prowadzi także do pewnych zafałszowań. Pisze np. Dąbrowski (s. 103), że tekstu Troczyńskiego nie ma w tomie *Problemy teorii literatury*. W roku 1977 (data pierwodruku artykułu) była to prawda, ale w r. 1982 ukazała się trzecia część tej antologii, zawierająca rozdział *Elementów form literackich*¹⁴.

Wobec powyższych zastrzeżeń wypada czekać na kolejną monografię Troczyńskiego. Miejmy jednak nadzieję, że wcześniej wznowione zostaną jego książki.

Jerzy Madejski

Stefan Żółkiewski, *TEKSTY KULTURY. STUDIA*. Warszawa 1988. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, ss. 288. Polska Akademia Nauk. Wydział I — Nauk Społecznych.

W książce tej, podobnie jak w poprzednich pracach Stefana Żółkiewskiego skoncentrowanych na badaniach kultury pojętej antropologicznie, zadziwia niewyczerpana ciekawość nowych faktów i metod wiedzy, a zarazem głęboka refleksja autora nad dokonanymi już przezeń ustaleniami. Poetyka tego zbioru studiów nie ma więc w sobie nic z akademizmu: nie powiela skodyfikowanych gatunków wyszlifowanego i bezapelacyjnego dyskursu, jest zapisem toku żywej myśli, która przedmiot swój ujmuje w wielu płaszczyznach, w dialogu z tradycją nauki i wyłaniającymi się współcześnie inspiracjami.

Interesuje autora *Tekstów kultury* wyrazisty zespół problemów: pola i reguły analizy semiotycznej, jej antecedencje, stan współczesny, perspektywy, jej rola w wiedzy o relacjach partnerów komunikacji społecznej; interesuje go historyczność tej komunikacji — w wymiarach długiego trwania i zmiany. Jednakże — wbrew częstym w naszej epoce skłonnościom do ujęć katastroficznych, do akcentowania burzycielskiej roli zmian, niweczących wartości kultury — autor uwypatnia w dziejach raczej społeczne procesy emancypacyjne, nobilitowanie praktyk „niziny”, nowy status semiotyczny ich rezultatów. Wiedza o historycznych kataklizmach, o mechanizmach rozprożeń i zakłóceń, jakim ulegały społeczeństwa, ich języki, działania, wytwory, ich codzienność i świętowanie, wzorce, z których świadomie lub nieświadomie korzystały, skłania go, by tym bardziej doceniać wysiłki rekonstruktorów, tych, co sięgają do „sfer milczenia” (s. 14) w dawnej i bliskiej przeszłości. Sam zresztą, do czego jeszcze wrócimy, takie prace rekonstrukcyjne podejmuje, odsłaniając w dwu znakomitych studiach relacje między czasem zdarzeń społecznych, dynamicznych, wielokształtnych, wielokierunkowych

¹⁴ *Problemy teorii literatury w Polsce międzywojennej*. Wrocław 1982.